

№ 232.

Kalendarzyk tygodniowy.

Czwart. Św. Dyonizego.
Piąt. Św. Franciszka Bor.
Sob. Św. Placydy.
Niedz. Św. Maksyma.
Poniedz. Św. Edwarda K.
Wtorek Św. Kaliksta P.
Środa Św. Jadwigi W.

Wschód: g. 6 m. 18.
Zachód: g. 5 m. 16.
Dł. dnia: g. 10 m. 58.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocz. " 4 " —
Kwartal. " 2 " —
Miesięcz. " — " 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI.

ul. Piotrkowska № III.

№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Czwartek, dnia 26 września (9 października) 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. **Zwyzajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. **ARTYKUŁY** bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Zarząd

Łódzkiego Chrześcijańskiego Tow. Dobroczynności

podaje do publicznej wiadomości, że w niedzielę dnia 12 października r. b. o godz. 3 pop., odbędzie się uroczyste otwarcie i poświęcenie zakładu dla obłąkanych w Kochanówce i uprasza Szanownych mieszkańców m. Łodzi, interesujących się sprawami miłosierdzia publicznego, o łaskawe zaszczytowanie tej uroczystości swą obecnością.

1801-3-2

Gimnastyka Szwedzka

Pedagogiczna

w zakładzie

Antoniny Chrzęszczewskiej

dawniej

Wandy Piętkowskiej

Południowa № II.

1249-2-1

Szkoła tańców

ST. ZABORSKIEGO

Piotrkowska № 45.

przyjmuje zapisy na lekcje, które się rozpoczną w tych dniach. Zapisywać się można także specjalnie na **nowe tańce** (węgierka, krakowiak, pas-de-quatre, mignon, chaconne, pas des patineurs, pas d'Espagne, papillon, pompadour itp.)

1159-3-3

Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi o godz. 12.31, 6.44**, 7.12*, 12.43, 3.05*, 6.02**, 7.28.

Przychodzą do Łodzi o godz. 3.09, 5.06, 8.06*, 9.32, 10.25**, 3.52, 5.03, 8.22*, 11.02**.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa” bez przesiadania się w Koluszkach.

W niedziele, święta i dni galowe kursują pociągi komunikacji miejscowej: № 22 odchodzi z Łodzi o g. 8 m. 34 rano, przychodzi do Koluszek o g. 9 m. 38 rano; № 23 odchodzi z Koluszek o g. 8 m. 48 wieczorem, przychodzi do Łodzi o godz. 10 wieczorem.

Przegląd polityczny.

Łódź, 9 października.

Od czasu do czasu dochodzą nas z Chin wieści o nowych ruchach bokserów. Widocznie wielka burza z lat 1899 i 1900 nie ucichła

jeszcze i sroży się w niektórych prowincjach olbrzymiej monarchii azjatyckiej.

Wiua to po większej części mandarynów, którzy zbuntowali tłumy chińczyków, aby przeszkodzić budowie kolei żelaznych, niemilych dla tych satrapów wschodnich, bo ułatwiają komunikację, a tem samem i kontrolę ze strony rządu centralnego nad ich czynnościami, nie znoszącymi światła.

Telegraf i koleje żelazne, to najwięksi wrogowie mandarynów, bo pozwalają zbyt szybko odkrywać ich nadużycia.

Nietrudno jednak było mandarynom oddziaływać na ciemną tłumę chińską, pełną zabobonów i naiwnej wiary w rzeczy, które wśród ludów Europy obudziłyby tylko śmiech.

I tak np. mandaryni rozpuścili wśród ludu chińskiego wieści, jakoby na kolejach żelaznych w specjalnie ku temu przyrządzonych piecach piekli żywcem chińczyków, w celu wytopienia z nich tłuszczu, potrzebnego do smarowania osi u wagonów i parowozów. W dodatku inżynierowie kolejowi, nie obeznani z miejscowymi zwyczajami, sami przyczyniają się do rozdrażnienia ludu chińskiego, przez burzenie licznych pagod, niszczenie dawnych cmentarzy, które znalazły się na linii kolei. Naruszenie zaś spokoju umarłych, niszczenie grobów i świątyń w oczach chińczyka jest najwęższą zbrodnią i w pojęciu ludu chińskiego niema nic pod słońcem, co by czyn podobny usprawiedliwić mogło. Wreszcie do ogólnego rozdrażnienia ludu przeciw budowie kolei przyczynili się niemało i przedsiębiorcy robót kolejowych chińczycy, którzy biorą od towarzystw kolejowych grube pieniądze, robotnikom zaś chińskim płacą groszami.

Drugą przyczyną wrzenia wśród ludu chińskiego są misjonarze chrześcijańscy. Oni to głównie stali się powodem powstania bokserów, w latach 1899—1900, które tyle kłopotów przysporzyło mocarstwom europejskim i tyle kosztowało Chin. Kwestya ta nie a nie i teraz nie straciła na swej sile, a kto wie, czy nie zaogniła się nawet.

Misjonarze bowiem, nawet ci, którzy długie już lata przebywają w Chinach i lubią chińczyków, nie uwzględniają przecież słabych stron ludu chińskiego i nie rozumieją systemu, jakim jest rządzony, systemu opartego na obłudzie i fałszu.

W chwili najgroźniejszej, w czasie wielkiego powstania bokserów, biskup francuski Favre nie chciał przyznać, że dwór chiński postępuje nieuczciwie i popiera bokserów.

Wprawdzie misjonarze katolicycy postępują w Chinach bez fanatyzmu i starają się przystosować do zwyczajów miejscowych a nawet samo rozszerzenie dogmatów wiary chrześcijańskiej usiłują uczynić dostępnym dla ludu chińskiego, uwzględniając jego pojęcia. Nie inaczej postępują i misjonarze protestanccy, którzy w zastosowaniu zasad wiary chrześcijańskiej do pojęcia chińczyków idą jeszcze dalej, niż katolicy.

Lecz misye tworzą w Chinach państwo w państwie, posiadają własne terytoria i korzystają z wielu przywilejów. Te zaś przywileje

drażnią mandarynów i ludność miejscową w wysokim stopniu. Opieka, jaką misye okazują chińczykom nawróconym na wiarę chrześcijańską, rozdrażnia chińczyków — pogan, albowiem prawdę powiedziawszy chińczycy chrześcijańscy należą po większej części do najniższych warstw ludności niebieskiego państwa.

Wielu też chińczyków przyjmuje wiarę chrześcijańską wyłącznie dla osobistych korzyści. Takich zaś chrześcijan dla interesu było dość w bandach bokserów. W dodatku mocarstwa europejskie dość często wyzykiwały zabójstwo misjonarza lub zniszczenie budynków misyjnych w celach politycznych, by pod pozorem zadośćuczynienia za pogwałcenie traktatów wytargować na rządzie chińskim różne ustępstwa. Rzecz naturalna, że wskutek tego nienawiść chińczyków do misjonarzy wzrastała, tem więcej, że do czasów ostatnich misjonarze byli jedynymi cudzoziemcami, którym pozwolono zamieszkiwać w wewnętrznych prowincjach państwa chińskiego. Dla tego też ruch przeciw cudzoziemcom przyjął charakter anti-chrześcijański. Powstanie bokserów zaczęło się jednak nie od napadu na misye i burzenia kościołów, oraz domów misyjnych, jeno od zniszczenia kolei żelaznej w Paotingfu i od wymordowania inżynierów kolejowych. Bokserzy odrazu zaznaczyli swoją nienawiść do cudzoziemców, bez względu czy byli to świeccy ludzie, czy duchowni.

Wreszcie jedną z przyczyn wrzenia była także sprawa likin, czyli cel wewnętrznych, utrudniających do wysokiego stopnia handel towarami europejskimi na rynkach wewnętrznych Chin. Zniesienie tych opłat celnych było na ręce dla rządu centralnego, ale nie podobalo się mandarynom prowincjonalnym, ciągnącym z tego źródła wielkie zyski. Otumanili oni lud, wykazując mu w różny sposób, ile wrzekomo straci na zniesieniu tych opłat.

Jednem słowem wszystkie te reformy w duchu cywilizacji europejskiej, które zaprowadzono w Chinach w czasach ostatnich, wielce się nie podobały mandarynom i partyi zachowawczej, otaczającej cesarżową wdowę.

Szczególniej wrogo przyjęli chińczycy zabor Kiao-Czau przez Niemców. Nakoniec mandaryni, rozgoryczeni ustępstwami, które rząd bogdychana zniewolony był poczynić mocarstwom, gotowi są podtrzymywać wszelki ruch mas ludowych przeciw cudzoziemcom.

To też reformy w duchu europejskim zaprowadzone w Chinach wtedy tylko mogą wydać oczekiwane po nich owoce, gdy ulegnie zmianie system administracyjny Chin, dziś oparty jedynie na bezczelnym wyzysku ludności przez chciwych i niesumiennych mandarynów.

Wówczas też dopiero Chiny wejdą na drogę racjonalnego rozwoju.

Dotychczas przecież nie zanosi się na to.

S. J.



RYNKI PIENIĘŻNE.

Pieniądz drożeje na rynkach pieniężnych międzynarodowych — pisze «Gazeta Polska». — Dyskonto urzędowe pociągnięte przez podwyżkę prywatnego dyskonta podnosi się. Tydzień ostatni przynosi podwyżkę dyskonta banku angielskiego i tuż za nią, jako jej następstwo, podwyżkę dyskonta banku niemieckiego.

Podrożenie to gotowizny jest w znacznej części spowodowane przesileniem finansowym w Ameryce, zapotrzebowanie zaś finansowe na cele przemysłowe i przedsiębiorcze bardzo wielkie, niestety, gra w tym fakcie rolę. Wprawdzie coś się tam ruszać zaczyna na polu pracy produkcyjnej, odbudowanie zniszczonego Transwaalu pociąga za sobą potrzebę kapitału. Główna jednak przyczyna podwyżki dyskonta leży w kryzysie amerykańskim, spowodowanym przeważnie przez nadspekulację, chociaż — przyznać trzeba — że przyczyniła się doń także bardzo wiele zła organizacja finansów amerykańskich i zależność obiegu monetarnego od długu narodowego. Pomoc udzielona przez rząd rynkowi pieniężnemu w Ameryce jest faktem nowym zupełnie i niebawem w kronikach ustroja Nowego Świata.

Przesilenie węglowe, jakie przechodzi Ameryka, jest również faktem bardzo doniosłej natury. Powstrzymuje ono rozwój przemysłu amerykańskiego i co za tem idzie, wpłynąć musi dodatnio na przemysł w Europie wobec kolosalnego zapotrzebowania. Być może, że ten potężny czynnik będzie stanowił punkt zwrotny w tak długotrwałym zastoju przemysłowym starego kontynentu.

Pomimo tego podróżenia pieniędzy i wynikającej z tego powodu podaży walorów o stałym kuponie procentowym pożyczki państwowe mają jednakże jeszcze wielki urok dla kapitału. Pożyczka 30 milionów dla Transwaalu, pożyczka japońska na rynku londyńskim realizowana, mają zapewnić powodzenie.

Z innych wpływów na stan rynków pieniężnych zaznaczyć należy poważny wpływ urodzaju tegorocznego, o którego rozmiary kłóć się najwyższe powagi statystyczne świata. Realizacja wyników kampanii rolnej i zabezpieczenie środków wyżywienia ludności kuli ziemskiej z pozostawieniem większej lub mniejszej nieco ilości na zapas, na możliwe przyszłe niedobory, jest w każdym razie bardzo doniosłego znaczenia.

Urodzaj tegoroczny przyszedł bardzo w porę. Zapasy bowiem z roku na rok przechodzące od lat kilku malały stopniowo, lecz stale.

Sprawa celna, do której co tydzień wracamy, jako do niezmiernie ważnego czynnika rozwoju ekonomicznego, wchodzi w nową fazę. Według półurzędowych zapewnień, spotkanie rewelskie położyło podstawy do porozumienia zupełnego zarówno na polu politycznym, jakoteż i handlowym. Wynikłoby ztąd, że cały ten wysiłek pracy parlamentarnej, cała wrzawa, narobiona około tej nowej taryfy celnej poszłyby na marne. Szczerzej mówiąc, rząd niemiecki nie widząc wyjścia przez parlament, poszedłby drogą boczną po za parlamentem i załatwił sprawę na własną rękę.

Pozyskanie jakiegokolwiek pewności stałej na pewien dłuższy okres czasu jest dla przemysłu i ekonomiki tak koniecznym, że o drogę, jaką się do tego dojdzie, nikt się nie będzie pytał, byleby ta pewność nareszcie się ustaliła.

Na naszym rynku pieniężnym niema poważniejszych zmian do zanotowania. Upadłość Leonowa była przewidywana oddawna. Niespodziewane jej szczegóły są wprawdzie bardzo przykre, lecz na stosunki ogólne wpływu nie wywierają. Przemysłowe położenie u nas przedstawia się bardzo niewesoło, mianowicie przemysł metalurgiczny nie może wypłynąć na szersze pole. Przemysł bawełniany również głośnie podnosi skargi.

Gielda w tygodniu ostatnim z powodu świąt u żydów była prawie zupełnie beczynna, chociaż, prawdę powiedziawszy, i bez świąt także niewiele się na niej robi.

Obroty walutami na giełdzie zeszły do «minimum». Nie robi się literalnie nic. Prawdopodobnie podróżenie pieniędzy w Berlinie usunie z porządku dziennego bezpośrednio załatwianie potrzeb walutowych.

Obawa wymówienia kredytów i podwyższeń ich stopy spowodowała niechęć do kupna papierów publicznych, które też w kursie obniżyć się zaczęły.

O akcyjach niema co mówić. Ruchy na tem polu są tak drobne i tak pozbawione kierunku, że nawet uwagi na nie zwracać nie można.

Po zmianach w tygodniu ostatnim dyskonto na głównych rynkach tak się przedstawia: w Petersburgu i Warszawie 4½%, w Londynie, Berlinie i innych miastach niemieckich 4%, w Wiedniu i Amsterdamie 3½%, w Paryżu i Brukseli 3%.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dobromiry.
TEATR VICTORIA. Przedstawienia niema.

KRONIKA.

Ogólna.

Zakaz. Ministeryum skarbu wzbronilo przywozu i rozpowszechniania w państwie akcyj londyńskiego banku żydowskiego, noszącego nazwę «The Jewish Colonial Trust». Akcje tego banku, t. zw. szekele, bardzo gorliwie są rozpowszechniane wśród żydów przez zwolenników syonizmu.

W większych centrach żydowskich, jako w Warszawie, w Łodzi, w Białymstoku i t. d., znajduje się ich mnóstwo w obiegu. Jeśli wierzyć zapewnieniom dzienników zagranicznych, to w ostatnich czasach w jednej tylko Łodzi i jej najbliższych okolicach sprzedano akcyj «The Jewish Colonial Trust» przeszło za 150,000 rb. Zakaz sprzedaży tych akcyj wydany został na podstawie udzielonego ministrowi skarbu prawa zabraniań wprowadzania do państwa takich akcyj banków zagranicznych, jakim uzna za właściwe nie udzielać debiutu w państwie i oto minister skarbu skorzystał po raz pierwszy z przysługującego mu prawa, stosując ten zakaz do «The Jewish Colonial Trust».

Przepisywanie na maszynach piszących. Jak zapewniają dzienniki petersburskie, wydane zostało rozporządzenie, aby osoby trudniące się przepisywaniem na maszynach piszących, przechowywały przez lat dwa oryginały lub też dokładne kopie powierzanych im robót łącznie z adresami osób, które im te roboty powierzyły.

Miejscowa.

Kościół sw. Stanisława Kostki. W tych dniach powrócił budowniczy łódzki p. K. Sokółowski z Wiednia, dokąd udawał się po szczegółowe rysunki, sporządzone przez architekta tamtejszego p. Sterna.

Na podstawie tych planów, które wykonane zostały doskonale, kierownik robót p. Sokółowski, zapewnił, że w roku bieżącym będzie można doprowadzić budowę wieży do takiej wysokości, do jakiej wzniesione będą mury.

Karty pobytu. Prezydent m. Łodzi podaje do wiadomości wszystkich mieszkańców Łodzi, że przy wydawaniu kart pobytu wzamian składanych w magistracie paszportów, żaden z urzędników nie ma prawa pobierać jakiegokolwiek opłaty. Stwierdzono, iż osiagną tą drogą dochód przez urzędników magistratu, którzy przy każdej zmianie lokalu lub wymianie starego na nowy paszport, pobierali od 10 do 20 kop., stanowiąc poważną sumę. Nakładany dobrowolnie podatek ten na mieszkańców, bez względu na ich stan zamożności, nieraz dotkliwie odbijał się na kieszeniach właścicieli kart pobytu i paszportów.

Rewizya. Przybył do Łodzi z Piotrkowa rewizor mierniczy, p. Awerjanow, na rewizję pomiarów w powiecie łódzkim i łaskim.

Osobiste. Prezes Tow. kredytowego m. Łodzi, p. Edward Herbst, powrócił wczoraj do Łodzi.

— Bawi w Łodzi znany komedyopisarz p. Stanisław Grajber.

Ćwiczenie. W niedzielę, d. 12 października r. b. o godzinie 7 rano odbędzie się ćwiczenie

toporników pierwszych czterech oddziałów straży ogniowej ochotniczej łódzkiej przy wieży III oddziału.

Falszywe sprostowanie. Dzisiejszy numer «Lodzer Zeitung» pomieścił aż dwa sprostowania wzmianek, wydrukowanych w polskich pismach, a uczynione to zostało rzekomo po zasięgnięciu „informacji u źródła”. Być może, że piszący te sprostowania dążył do owego źródła, ale, niestety, nie doszedł, a droga tak go zmęczyła, że aż się to odbiło ujemnie na całej kwestyi. Czy ktoś przy stole w towarzystwie zrobi obietnicę czegoś, czy to uczyni nieprzy kołacy, tylko dajmy na to na spacerze, lub gdziekolwiek bądź, istota rzeczy przez to się nie zmienia.

Pisma nasze doniosły, że p. Jakób Hertz zadeklarował pewną sumę na drugie gimnazjum męskie i to samo przyznaje «Lodzer Zeitung», zbytecznym więc zupełnie jest rozszerzenie tej wiadomości pod tym względem, że stało się to wśród pogawędki przy stole biesiadnym. Wygląda to tak, jakby «Lodzer Zeitung» chciało zbagatelizować samą wiadomość, lub też miało zamiar wobec czytelników usprawiedliwić się co do nieposiadania tej wiadomości przez dodanie szczegółów, które są obojętne a może nawet zbyteczne odnośnie do osoby, deklarującej sumę na drugie gimnazjum.

Gdzie autor tego sprostowania wyczytał o akcie regentalnym i cui bono to całe usiłowanie obniżenia znaczenia zupełnie zwyczajnej reporterskiej wzmianki — nie wiemy. Drugie sprostowanie już zupełnie źle świadczy o uwadze piszącego i o braku porządku w piśmie. W drugim łamie na 4 stronie jest zamieszczone kategoryczne zaprzeczenie wiadomości „jednego z tutejszych pism polskich”, jakoby p. Jakób Hertz zakładał pismo polskie w Warszawie z kapitałem pół miliona rubli. Może autor będzie łaskaw wskazać nam, gdzie taką wiadomość wyczytał, bo my ani w «Gońcu», ani w «Rozwoju», mimo starannych poszukiwań, nie mogliśmy jej znaleźć. Kilkadziesiąt wierszy niżej w tymże łamie jest mowa o temże piśmie z podaniem nazwiska redaktora p. K. Hertza. Podobieństwo więc nazwisk pomieszało szyk w głowie piszącego i teraz czytelnicy nie wiedzą, co jest właściwie sprostowaniem, a co prawdą.

Tak wyglądają sprostowania na podstawie źródłowych wiadomości w piśmie, które od pewnego czasu zdradza szczególne upodobanie do sprowadzania zagranicznych dziennikarzy.

Szajka. Od pewnego czasu grasowała tu szajka, złożona z trzech mężczyzn, która wynalazła sobie nowy sposób oszustwa. Jeden z nich, oprócz tego, pokątny doradca, zjawiał się do upatrzono restauratora i oznajmił mu, że pewien gość powierzył mu sprawę przeciw niemu o złe zachowanie się i wywołanie awantury. Restauratorzy nie mogli sobie na razie przypomnieć, wobec jednak obawy przed akcją, skłaniali się ku zgodzie i dawali pośrednikowi po 3, 5 i 10 rb. Rozumie się, że wszyscy trzej oszuści umieli całe to zajęcie odpowiednio uszczelniać i przez pewien czas udawało się im to bezkarnie, aż wczoraj zostali zdemaskowani i oddani w ręce policyi.

Pozary. Wczoraj o g. 4 m. 30 powstał ogień na poddaszu, w domu przy ulicy Juliusza nr. 40, własność p. Stefana Kobylńskiego. Przyczyną ognia była nieostrożność stróża, Stanisława Piotrowskiego, który gotował smołę. Płomienie przerzuciły się na leżącą obok słoje i sprząty domowe. Ogień ugasili domownicy przed przybyciem I i II oddziału ochotniczej straży ogniowej. Straty bardzo małe.

— Wczoraj o g. 6 m. 30 wieczorem powstał ogień w domu przy ulicy Nowomiejskiej nr. 21, należącem do p. Frenkla. Palilo się na poddaszu, w mieszkaniu zajmowanem przez wyrobnik. Na pomoc przybyły I i II oddziały ochotniczej straży ogniowej. Czynnym był tylko I oddział, który w ciągu godziny ogień ugasił.

Bójki. Na ulicy Tylnej nr. 6, Józef Rataczak, lat 30, robotnik fabryczny, w czasie kłótni ze swym sąsiadem, uderzony został polanem drzewa, wskutek czego otrzymał ranę w głowę. — Na ulicy Staro-Zarzewskiej nr. 7, Antonina Walczak, lat 29, żona robotnika fabrycznego, pokłóciła się ze swym współlokatorem, który uderzył ją fajerką w twarz, powodując bolesną ranę.

W obu wypadkach lekarze Pogotowia rany opatrzyli, pozostawiając poszkodowanych na miejscu.

Z ulicy. Na ulicy Długiej nr. 111. Jakób Przybyłek, lat 44, stróż domu, został znaleziony w stanie ogólnego osłabienia. Lekarz Pogotowia udzielił pomocy, pozostawiając chorego na miejscu.

Nagle zastabnięcia. Na ulicy Piotrkowskiej nr. 36, Mosiek Tenwrosel, lat 60, handlarz, uległ kurzom żółądką. Lekarz Pogotowia udzielił pomocy, pozostawiając chorego na miejscu. — Na ulicy Konstantynowskiej nr. 88, Fela Stendel, lat 65, żona handlarza, nagle zachorowała. Lekarz Pogotowia stwierdził atak

apoplektyczny; udzieliwszy odpowiedniej pomocy, pozostawił chorą na miejscu.

Ekonomiczna.

Węgiel. Cena węgla na składach wynosi obecnie 1 rb. 5 kop. za korzec.

Nowa firma. Znana firma polska w Warszawie L. J. Borkowski otworzyła tu skład węgla i żelaza na dawniejszym placu Haeblera przy ul. Węglowej. Zarządzającym składem, którego poświęcenie odbędzie się w tym tygodniu, jest p. Ludwik Zawadzki.

Współzawodnik gazu i nafty. Czytamy w „Gazecie Polskiej”: Doręczono nam kopię protokołu urzędowego z wyniku prób, dokonywanych na zamkniętej niedawno wystawie wileńskiej ze spirytusem denaturalizowanym, jako materiałem opałowym, przy poruszaniu motorów. Ponieważ sprawa ta interesuje zarówno cały świat przemysłowy i techniczny, jako też gorzelników naszych, podajemy wynik treściwy robionych doświadczeń. Dokonywano je z motorem (lokomobilą) „Gnom“ o sile 6 koni, i do prób używano spirytusu dwójakiego rodzaju: denaturalizowanego sposobem, zaleconym przez ministerium skarbu i sposobem, wynalezionym przez kontrolera zarządu wileńskiego akcyzy, P. Lubimowa. W obliczeniu wypadło, iż przy wzorowym działaniu motoru koszt opalu wyniósł na godzinę i siłę jednego konia zaledwie 4 kop. (przy obliczonej cenie wiadra spirytusu 90° na 56 kop. i kosztach denaturalizacji 40 kop.). Spirytus denaturalizowany systemem zaleconym przez ministerium skarbu okazał się o tyle mniej praktycznym, że pozostawiał w rezerwoarze osad, który w końcu próby utrudniał nieco działanie motoru, gdy przy użyciu spirytusu denaturalizowanego systemem p. Lubimowa żadnego osadu nie było. Próby odbywały się w obecności członków komitetu wystawy rolniczej wileńskiej: M. Falewicza, inż. tech. J. Parczewskiego, A. Lubańskiego, delegata Struniewiczza, przedstawiciela fabryki motorów p. M. Kawczyńskiego z Warszawy, monterów-techników J. Sobolewskiego i B. Gorysza, oraz pełnomocnika zarządu wileńskiego akcyzy P. Prianikowa. Oprócz tych doświadczeń, ciż sami eksperci obserwowali palenie się denaturalizowanych spirytusów w latarniach i lampach do oświetlenia i okazało się, iż w jednej latarni o sile 100 świec jeden litr palił się 8 godzin, co przy wyżej wymienionej cenie spirytusu daje koszt światła 100 świec jedną kop. na godzinę. Są to wyniki tak świetne, że o ileby sprawa denaturalizacji spirytusu ostatecznie rozwiązana została, uniemożliwiając wszelkie podejścia akcyzy, zapanowałaby on niepodzielnie, rugując gaz i naftę, co odbiłyby się też musiało bardzo pomysłnie na naszym przemyśle gorzelniczym.

Kredyt miejski. Ponieważ ministerium skarbu nie przychyliło się do starań Towarzystw kredytowych miejskich o rozszerzenie ich działalności na inne miasta prowincjonalne, więc niektóre większe miasteczka, jak np. Zgierz, zamierzają starać się o pozwolenie na założenie własnych towarzystw kredytowych.

Taryfa lnu i konopi. Dnia 14-go października r. b. zacznie obowiązywać nowa obniżona taryfa na przewóz lnu i konopi od stacji rosyjskich kolei żelaznych do stacji kolejowych niemieckich i holenderskich przez komory celne w Wierzbolowie, Grajewie, Mławie, Aleksandrowie i Sosnowcu. Prawie wszystkie koleje, dowożące ten towar do wielkich fabryk tkackich w Prusach, Alzacji, Lotaryngii, Saksonii i Holandii, zgodziły się na obniżkę, a ze strony rosyjskiej przystały na to wszystkie bez wyjątku zarządy kolejowe, nie wyłączając kolei syberyjskiej.

Cło od wina. Dotychczas pobierają cło od wina zagranicznego oddzielnie od każdej butelki, mającej 1/20 wiadra. Obecnie jednak w celu ułatwienia tej czynności, p. minister spraw wewnętrznych zamierza oznaczyć cło podług wagi. Od wina stołowego ma pobierać 30 rb. za pud wraz z naczyniem, a ponieważ butelka waży przeciętnie 2 1/2 funta, przeto cło wyniesie 1 rb. 75 kop. Od win musujących oznaczy się 21 rb. za pud, od koniaków zagranicznych—25 rb. wraz z naczyniem.

Przemysł amerykański. Związek przemysłowców z Ameryki postanowił urządzać wysta-

wę ruchomą towarów amerykańskich w Rosyi, Chinach, Japonii, na wyspach Filipińskich, w Indjach, Afryce Południowej i Australii.

Z sąsiedztwa.

Kaplica w Widzewie. Dzięki zabiegom akcyjnego Towarzystwa Heinzel i Kunitzer w Widzewie urządzona tam kaplica katolicka z przekształconej halli, jaką przeniesiono z Helenowa, przedstawia się wewnątrz okazale. Codziennie dąży liczny zastęp wiernych, aby wysłuchać nabożeństwa, odprawianego przez miejscowych kapelanów.

Od niedawna bowiem, w celu stałej posługi religijnej, utworzono dwie posady kapelanów, na które powołano dotychczasowych wikaryuszów parafii św. Krzyża, księży prefektów szkół tułtejszych: Ryszarda Malinowskiego i Walego Małczyńskiego. Księża ci, prócz nabożeństw sprawują także wszelkie obrządkie kościelne, jako to: udzielają ślubów, dopełniają aktów chrztu, eksportują ciała zmarłych i t. d. Co się tyczy aktów, mających na celu zadokumentowanie danego obrządku religijnego, jaki miał miejsce w kaplicy w Widzewie, to te sporządzają się w kancelaryi parafialnej św. Krzyża przy ul. Przejazd.

Utrzymanie dwóch księży w charakterze kapelanów w Widzewie, pokrywane jest z funduszy parafialnych; mieszkanie ofiarował bezinteresownie p. J. Kunitzer.

W tych dniach miejscowi księża zaczęli odprawiać w każde święto i niedzielę dwa nabożeństwa: rano i popołudniu, wraz z kazaniem.

Co niedzielę od godziny 3-iej do 4-iej odbywają się także wykłady nauki religii dla dzieci miejscowych robotników.

—:—:—

SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

* Dla lepszego wypróbowania sobotniej premiery, t. j. sztuki Emila Zoli p. t. „Teresa Raquin“; jutro przedstawienia nie będzie. Na niedzielę szykuje się areywesola sztuka, uposażona nowymi dekoracjami i kostyumami p. t. „Czarodziejski testament“.

* Program niedzielnego podwieczorku muzycznego «Lutni» następujący: 1. a) „Ave Maria“ Schmölzera, b) „Wędrować“ Zöllnera — wykona «Lutnia»; 2. a) „O gdybyś mnie kochała“ Denza, b) „Grajek“ Zawadzkiego — odśpiewa p. Wacław Stępowski; 3. «Jak trudno się zakochać» Or-ta — wypowie p. Janina Kułakowska; 4. a) «Ciche ustronie» Rameau-Gounoda, b) „Powitanie wiosny“ Reineke — odśpiewa chór mieszany „Lutni“; 5. a) Polonez (Gis-mol) Chopina, b) „Valse Brillante“ Wollenhauffa — wykona p. Melania Wolaska; 6. „Pierwszy raz“ Monolog Kościńskiego — wypowie p. Fryderyk Reiter; 7. „Symfonia żydowska“ Haydna — wykona kwartet solowy, pp.: Edw. Kulisz, L. Mroziński, W. Zawisza i St. Zaborski. Początek o godz. 5 po południu.

* Zapowiedziany wielki i pierwszy w sezonie koncert «Lutni» odbędzie się dnia 24 b. m. Sympatyczne to stowarzyszenie śpiewacze pod dyrekcją p. Alojzego Dworzaczka słusznie liczyć może na względy publiczności, której już tyle miłych chwil przyczyniło. Jak donosiliśmy, w koncercie tym weźmie udział znana i wysoce ceniona śpiewaczka p. Salomea Kruszelnicka.

Z WARSZAWY.

— Na ostatnim posiedzeniu komitetu kasy literackiej pod przewodnictwem p. Jana Karłowicza, skarbnik zawiadomił zebranych, że pani H. Lewentalowa dla uczczenia pamięci swego męża ś. p. Franciszka Lewentala, złożyła 250 rubli na fundusz zapasowy i wsparć.

— Na ogólnym zwyczajnym zgromadzeniu członków «Lutni» dokonano wyborów do zarządu, w skład którego weszli pp.: Mieczysław ks. Woroniecki, F. Wołowski, A. Kasproicz, W. Buchner, W. Holewiński, jako ich zastępcy pp.: Janiszewski, Kaczorowski i Kostecki. Na dyrektora powołano ponownie p. Piotra Maszyn-

skiego, a na wice-dyrektora p. W. Rzepkę.

— Na konkurs teatru marynetek nadesłano 18 prac, które niebawem ocenić zacznie sąd konkursowy.

— W okolicy rogatek marymonckich grasują od pewnego czasu złodzieje, którzy grabią podróżnych. Kryjówki mają w gliniankach i w lasku młocińskim. Opowiadano, iż w przeszłym tygodniu, między godziną 3 a 4 popołudniu, jakiś złodziej okradł p. R., powracającego dorozką do swego folwarku. Operację rzeźmieszka widział jadący za dorozką żydek-pachciarz, który zrobił alarm. Zdziwiony p. R. kazał wstrzymać konia i zapytał o powód krzyku.

— Złodziej płaszcz panu ukradł — oznajmił mu żyd.

Natychmiastowe poszukiwania ptaszka nie dały żadnego rezultatu. Zmartwiony p. R. wraca do dorozki, wtem zaczepiają go jakieś dwie kobiety i mówią:

— Proszę pana ten złodziej tu był, położył palto pod latarnią i kazał go panu oddać. Mówił, że pana nie poznał i dlatego zrobił świństwo. On tylko obcych okrada! Nam zabrał dwa ruble.

Oryginalną przygodę ze złodziejami miał także doktor C. St., zamieszkały w tamtych stronach. Wracając kiedyś nocą do domu, w tem przed Młociunami zatrzymuje mu konie jakaś banda opryszków. Napadnięty gotował się już do energicznej obrony, gdy nagle jeden z rabusiów, zaświeciwszy zapalniczkę, krzyknął:

— Dajcie pokój! to nasz doktor!

Napastnicy ustąpili, a ów pan złodziej rzekł z wyszukaną grzecznością:

— Pozwoli pan doktor, że wsiądę na konia i przeprowadzę pana przez las młociński, operuje tam jakaś nowa gwiazda, która pana doktora nie zna i mogłaby panu krzywdę zrobić.

Doktor rad nie rad zgodził się na przygodną eskortę. Była ona, jak się okazało, bardzo skuteczną, gdyż napad w lasku powtórzono, lecz na okrzyk z kozła:

— Na bok hołota! ja z panem d-rem jadę! Rycerze nocnego przemysłu ekwipaż wolno przepuścili.

— W Warszawie panuje brzuszny tyfus. Chorzy odwożeni są do szpitala św. Stanisława na Woli.

Tabela wygranych

W 2-im dniu ciągnięcia 3 klasy 179 loteryi klasycznej Królestwa Polskiego.

(Tabela nieurzędowa).

Dnia 8 października 1902 roku.

Rubli 10000 № 13720. Rubli 3000 № 11162. Rubli 2000 № 17459. Rubli 1000 № 15455. Rubli 500 № 12537. Rubli 200 № 5033 8662 8876 9717 10234 11331 11889 17761 18771 19589 20399.

Rubli 80 № 563 736 1770 4039 4052 4134 4490 5223 5726 6024 6 39 6454 6494 6629 6790 8672 8825 9049 9826 9999 10216 10996 12056 12341 12947 13182 13364 15299 15335 17442 18128 18131 19763 19778 2037 20812 21509 22289.

Rubli 60 № 80 88 94 124 26 46 50 231 375 523 26 77 90 96 805 19 40 82 97 958 98 1004 12 16 89 174 93 209 36 99 451 78 534 66 603 75 705 26 63 66 854 83 904 2008 31 81 98 112 17 39 49 58 65 92 99 208 348 97 519 86 615 96 783 821 45 904 30 95 3041 86 140 226 37 59 69 335 45 73 84 419 60 527 603 5 7 84 707 25 88 931 87 4 86 149 216 53 309 68 99 400 21 532 620 744 905 38 5002 144 72 84 87 271 74 302 57 58 410 19 28 42 70 509 19 72 64 42 57 62 67 701 23 39 49 71 815 29 30 926 72 6085 95 112 34 45 51 80 204 51 340 423 641 62 77 769 801 74 990 7059 70 95 114 26 225 328 38 96 414 52 508 634 93 743 804 65 70 75 92 904 65 80 83 8007 43 98 153 99 234 59 372 86 408 46 54 69 533 43 85 645 60 94 710 99 811 58 59 60 915 20 33 47 9008 28 60 166 200 45 58 64 68 304 35 65 413 21 560 69 652 707 50 64 66 811 15 23 953 59 85 10070 133 47 228 91 420 514 603 5 74 773 887 907 11 25 28 11000 9 45 59 80 139 50 259 86 99 306 428 639 58 61 86 94 716 25 64 68 78 804 23 65 69 900 39 82 12103 77 249 365 81 420 36 44 72 97 519 84 96 784 809 35 43 908 57 68 87 90 99 13036 37 44 97 112 59 70 216 18 24 25 46 64 76 300 10 40 463 551 91 608 83 757 59 74 84 832 911 41 14029 61 69 71 132 50 244 91 342 405 41 45 66 540 78 689 838 82 15049 157 97 249 80 81 307 66 73 459 79 514 22 24 47 54 55 604 23 31 59 79 81 749 51 55 814 28 59 923 65 96 16032 59 73 7 104 201 357 69 81 477 519 22 51 86 650 68 763 74 908 87 17087 120 21 61 255 79 328 33 37 53 55 85 95 4 1 93 506 9 649 76 877 18080 04 100 10 226 42 308 45 63 80 462 514 94 609 64 67 739 79 846 58 905 19 25 204 93 304 16 33 74 83 493 559 76 655 63 78 705 38 79 839 59 82 901 74 84 20015 39 42 62 170 72 217 301 84 92 438 608 36 715 17 846 79 964 91 21015 20 162 95 264 325 33 83 98 443 46 542 641 713 21 807 73 928 61 66 22142 207 62 71 315 27 67 489 91 536 66 634 55 66 704 21 31 65 67 70 81 856 64 97 908 62 86 23033 60 126 29 63 66 90 226 315 56 428 56 73.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

Z Krakowa.

— Komitet krakowski jubileuszu Maryi Kopnickiej nazaczył jako ostateczny termin odsyłania list składkowych 10 b. m.

— Pierwszy wiec krajowy rękodzielników i przemysłowców odbędzie się w dniach 26, 27 i 28 b. m. w Krakowie. Cel: powzięcie ostatecznych uchwał w sprawie zmiany przemysłowej. Komitet stanowi 104 przedstawicieli wszystkich cechów z p. Andrzejem Szufą, jako przewodniczącym. W program wchodzi, oprócz prac organizacyjnych, zwiedzanie zakładów przemysłowych, otwarcie wystawy prac uczniów rękodzielniczych, zwiedzanie pamiątek historycznych miasta i t. p.

— Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej założyło we wrześniu r. b. jedną czytelnię ludową w gminie Nowa Wieś Szlachecka (Kraków), a uzupełniło biblioteki w 23 dawniej założonych czytelniach.

— W krakowskim areszcie policyjnym „Pod telegrafem” znajduje się starszego wieku mężczyzna o bardzo zaniedbanej powierzchowności, aresztowany za włóczęgostwo i pijaństwo. Jest to niejaki K., niedawno jeszcze właściciel znacznych dóbr rycerskich w Poznańskiem, które przeszły w inne ręce. K., pozbawiony środków do życia, żadnej pracy jać się nie chce, przybył do Galicji, tułał się po różnych miastach, ostatecznie w Krakowie. Upadłszy na najniższy szczebel egzystencji, dostał się raz i drugi w ręce policyi i sądu, na polecenie którego w tych dniach, po odcierpieniu kary za włóczęgostwo, wysłany zostanie ciupasem za granicę pruską.

Ze Lwowa.

— Poseł Stapiński wyjechał do Ameryki, gdzie z polecenia wydziału krajowego zbierać będzie wszelkie możliwe dane dla sejmku w sprawie wniosków co do bardzo pożądanej racjonalnej opieki urzędowej nad wychodźcami polskimi i rusińskimi.

— Nieprawdziwą okazała się pogłoska, jakoby oskarżona o fałszowanie weksli i krzywoprzysięstwo panna Stefania Markiewiczówna, wypuszczona na wolność za złożeniem za nią kaucyi przez adwokata Lilięna, uciec miała ze Lwowa. Panna M. znajduje się na miejscu; akt oskarżenia przeciw niej nie jest jeszcze gotowy.

— Przedstawiona w tych dniach w teatrze lwowskim trzyaktowa komedia Fryderyka Gressaca i Croisseta „Kładka”, jest jedną z licznych już w dramatycznej literaturze francuskiej sztuk, osnutych na tle obowiązującego obecnie we Francji prawa rozwodowego. Autorowie nie

szczędzili barw jaskrawych. Artyści grali dobrze.

— W Stanisławowie, w sali miejscowego kasyna odbył się dnia 3 b. m. odczyt prof. Lutoslawskiego na temat: „Odrodzenie narodowe przez wstrzemięźliwość”. Pod wpływem odczytu zawiązało się p. n. „Eleuteria”, a za inicjatywą d-ra Lutoslawskiego i p. Gedrojcia towarzystwo, mające na celu szerzenie zasad bezwzględnej wstrzemięźliwości od trunków alkoholizacyjnych. Po wykładzie prof. d-ra Lutoslawskiego zapisało się do towarzystwa czterdziestu kilku członków płci obojej, którzy ukonstytuowali się, wybierając przewodniczącym p. Szczęsnego Tworowskiego, a zastępcą jego p. Sochackiego.

— Ze źródła urzędowego dochodzą następujące szczegóły w sprawie znanej defraudacyi kolejowej:

W ostatnich dniach zeszłego miesiąca na stacjach kolejowych: Dworzec, Podzamcze-Lwów i w Przeworsku popełnione zostały znaczniejsze defraudacye przez urzędników dyrekcji kolei państwowej, którzy zatrudnieni byli jako kasjerzy dla jazdy osobowej.

Na stacji Przeworsk defraudacyi kwoty 3,998 koron dopuścił się asystent kolei państwowej, Jakób Rosenbaum, na dworcu zaś Podzamcze asystent Józef Trzeiński zdefraudował kwotę 6—7,000 kor. Przeciw Rosenbaumowi wniosła dyrekcja kolei doniesienie karne do prokuratury państwa w Rzeszowie i do dyrekcji policyi we Lwowie, przeciw Trzeińskiemu zaś do prokuratury we Lwowie i do dyrekcji policyi we Lwowie.

Dnia 29 z. m. Trzeiński wieczorem po zamknięciu kasy poszedł do domu, następnego dnia naczelnik stacji otrzymał od niego list z zawiadomieniem, że jest chory. Ponieważ z zawiadomienia wynikało, że choroba ta jest tylko chwilową niedyspozycją, przeto nie czyniono z tego alarmu i nie odbierano kasy. Tymczasem dwa dni mijały, a Trzeiński nie wracał. Posłano mu do domu lekarza kolejowego, ten zaś nie zastał chorego. Teraz dopiero rzucono się do śledztwa, które odrazu wyświeiliło sprawę.

Według wiadomości prywatnych, jakie otrzymała dyrekcja kolei państwowych, Trzeiński ma przebywać w Monaco, gdzie już podobno przed kilku laty przebywał i nawet wygrać tam miał kilkanaście tysięcy franków, które też niebawem stracił. Rosenbaum zaś został przytrzymany w mieszkaniu swego szwagra Buchstaba, właściciela biura dzienników we Lwowie.

W obu wypadkach powodem defraudacyi było lekkomyślne życie i gra w karty.

Z Poznania.

— Folwark Bławy pod Strzelnem, znajdujący się w rękach niemieckich jeszcze za cza-

sów dawnej Rzeczypospolitej, nabył niedawno polski dom komisowy Drwęski i Langner dla rozparcelowania pomiędzy właścian polskich. Ztąd wielki smutek w kołach hakatystów i narzekania na brak patriotyzmu ze strony właścicieli niemieckich w Księstwie i Prusach Zachodnich, którzy za pieniądze zdradzają ideę germanizacyi kresów wschodnich, propagowaną przez cały naród niemiecki, zaczawszy od cesarza, i t. d.

— Pani Gabryela Zapolska-Janowska zaangażowana została do teatru poznańskiego na szereg występów, na które obrała role następujące:

„Matka” Przybyszewskiego, „Hedda Gabler” i „Jan Borkmann” Ibsena, baronowa d’Ange w „Półświatku” i „Żona Klaudynsza” Dumasa, „Monna Vanna” Maeterlinka, „Żona urzędowa” i „Toska” Sardou, Hanka w „Furmanie Henszlu” Hauptmanna, „Marya Stuart” Słowackiego i nareszcie rola główna we własnej sztuce p. t. „Nieporozumienie.”

Miasto w gruzach.

Straszna katastrofa, jaka spotkała miasto Modica, zasypując je częściowo pod gruzami, niby drugie St. Pierre, chociaż w odmiennych warunkach i w mniejszych, na szczęście rozmiarach, stanowi wciąż przedmiot żywego zainteresowania się wśród publiczności włoskiej, która w drodze ofiar stara się o ile możności przynieść pomoc nieszczęśliwym. Straty jednak materialne wynoszą miliony, ponieważ całe dolne miasto przedstawia same zwaliska.

Jak jednak nastąpiła katastrofa? Przez trzy miesiące nie spadła ani jedna kropla deszczu. Nareszcie ukazały się chmurki i ludność drżąca o swoje zbiory, odetchnęła z uczuciem ulgi. Tymczasem chmury stawały się coraz ciemniejsze i gęstsze, aż pokryły całe niebo dokoła. We czwartek rozpoczął się deszcz i trwał przez całą noc nieustannie, a silny sirocco spędzał coraz to nowe chmury i niezmiernie masy wody zalały dolinę. Strzały alarmowe miały obudzić ludność, ale już przedtem z domów odzywały się krzyki rozpaczcy 40000 ludzi, przerażonych i omdlałych. Wielu usiłowało umknąć z domów, ale silna fala deszczu wpędzała ich znowu do mieszkań. Ulica przemieniła się wkrótce w rwący potok, który na swych falach unosił liczne trupy ofiar. Wtenczas to wszyscy mieszkańcy lokali parterowych zostali zalani co do jednego. Jednocześnie w Santa Maria i San Domenico zaczęły walić się domy, czarna noc przecinały smugi błyskawic, utrudniając ratunek i oślepiając ratujących. Pionierzy spełniali swój obowiązek w nader trudnych warunkach i praca ich postępowała wolno. Trupy odnoszono do kościołów i składano jedne na drugich. Kto nie znalazł tutaj swoich najbliższych, śpieszył na brzeg morza,

z siedzącymi przy stolikach gośćmi wszystkim, co tylko posiadał czeigodny ten altruista.

— Oto przybytek — rzekł serdecznie wzruszony mój towarzysz — gdzie ludzie się kochają, gdzie szukają prawdy nie w winie swych bliźnich ale w węgierskiem, reńskiem, francuskim lub krymskiem a choćby w monopolu i piwie. I gdyby tak kiedy jakiego Wezuwiusz chciał lawą swą zalać Warszawę, to w późniejszych wykopaliskach tego polskiego Herculana dowodziłyby zakłady takie najwyraźniej naszej gorącej miłości bliźniego i dążenia do absolutnej prawdy na dnie czystej, jak kryształ. Otarłem mu łzy. Ach dobrze nam było! Brakowało jeszcze tylko „piękna.” Zaczem zalatwiwszy pewne „zdawkowe” formalności altruistyczne względem właściciela tej milej instancji, szliśmy znowu ku bezgranicznemu zdziwieniu spotykanych kolegów po piękno, tak bliskie prawdy, jak Wróbel pałacu sztuki. Tu do „piękna” zagroził nam niestety drogą jakiś obraz, przedstawiający zwykłe stylem krytyków i malarzy „akt kobiecy.” Miłośnicy sztuki, co wcale niejednoznaczne z miłującymi ja, nadaremnie dopatrywali w obrazie czy wyczekiwali od niego owego „aktu.” Ale bodaj to przysłowie: „gadał do obrazu...” Tak i tu było. Wprawdzie widzieliśmy dobrze namalowaną kobietę nagą, leżącą na łóżku i tyłem odwróconą do widza. Lecz podpis „Cisza” odbierał nieznającym się na sztuce wszelką nadzieję aktu. Uspokoić nie mogłem tego towarzysza, śmiejącego się na całe gardło, mimo że do tyle zapowiadającego sfinksa sztuki zbliżała się właśnie pompatyczna jakaś mama

Z gościem łódzkim po Warszawie.

Mija już ośm miesięcy, jak zawarłem z panem Antonim bliższe stosunki. Przez cały ten okres czasu rozmawiamy z sobą codziennie, witając się stereotypowym „dzień dobry”, żegnając serdecznie „do widzenia”, jesteśmy ze sobą poufale na „wy”, co bliskie jest braterskiego „ty a ty”, sympatyczne jest nam wzajemnie brzmienie naszego głosu, a rozumiemy się tak dobrze, że wystarczy jednemu dobrze rozpocząć zdanie, aby drugi je dokończył.

Mimo to wszystko nie widzieliśmy się dotąd na oczy! Oto zagadka, nad którą przodkowie nasi łamali sobie głowy, jak orzechy dziadkiem przy wigilii, przyczem wypróżniliby kilka antałków miodu!

Lecz wiek XX nie zna zagadek.

To też pewnego południa zdziwiłem się niepomalu gdy siedząc przy biurku redakcyjnym, oddzielonem dwoma pokojami od aparatu telefonicznego, usłyszałem tubalnym głosem wymówione „dzień dobry.” Cóż u dyaska, pomyślałem, czy on się dziś tak drze z tej Łodzi, czy ją trzymam za nadto blisko ucha słuchawkę. Więc robię ruch ręką dla jej odchylenia, gdy naraz uczuwałam jakiś niezwyčajny opór. Patrzę i oto widzę, na własne oczy widzę tęgą jakąś głowę i jej barczystego właściciela, który powtórzeniem „dzień dobry” legitymuje się, jako ów mój dobry zna-

jomy a nigdy dotąd niewidziany kolega z „Rozwoju”, „in nature!” A że „naturalia non sunt turpia”, przeto udawszy się raz nareszcie po za pośrednictwem niedyskretnych telefonistek i ich drucianych przewodników, daliśmy sobie buzi z dubeltówki i hajże w podróż po Warszawie.

Niezwykłą naszą radość obopólną z powtórnie zrobionej znajomości może ten tylko ocenić, kto choć raz w życiu skazany był na miłość dystansowo-telefoniczną. Więc dopelnialiśmy nasz dotychczasowy platoniczny stosunek wzajemnym oglądaniem się, uściskami, lechtaniem i szczypaniem kordyalnem, nie zważając wcale na przechodniów, wystraszonych niemal temi gorącymi objawami miłości i braterstwa w czasach, gdy „homo homini lupus.” Na Wareckiej wypatrzył się na nas pan Kostrzewski i aż zdjął ciemne swe okulary, które cień rzuciły na promienne oblicza nasze. Zwątpienie to udzieliło się i memu towarzyszowi, gdy na Wareckim placu zamiast szpitala Dzieciątka Jezus zobaczył jakiś kościółek, Filharmonię i dwie nowe ulice. I byłby uwierzył, że wszystko to sen, gdyby nie wystraszone twarze kilku przechodzących luzem kolegów, którzy widząc nas aż dwu razem sądzili, że to walne zgromadzenie koleżeńskie; szczęściem wkrótce znaleźliśmy się na wysokości programu Wróbla, jednego z najzagorzalszych altruistów warszawskich, który jako nie poeta, gotuje nie sobie i nie muzom lecz ludziom.

Świadczył o tem wesoly gwar, objawy ogromnej serdeczności i uczynności nawet kelnerów, dzielących się z zadziwiającą uprzejmością

dokąd fala unosiła topielców. Tu i tam rozgrywały się rozdzierające sceny. Wśród ogólnego popłochu rozpoczęły swą robotę i ludzie-szakale, obdzierając trupy i rabując pozostawione bez opieki mienie nieszczęśliwych. Dopiero oddział karabinierów przyprowadził ich do porządku, opasując kordonem miejsce katastrofy i wylawiając opryszków.

Stopniowo zaczęły ujawniać się pojedyncze epizody katastrofy, pełne grozy i tragizmu. Oto z rąk ratujących rodziców wymyka się dziecię i fala zagrzebuje je w mule; oto dom, porwany z fundamentu, chwile się na fali i rozbija o inny; oto matka dostaje obłąkania na widok zalanego w jej oczach dziecięcia; oto znów rodzice ratujący dziecię, toną oboje, a dziecko żywe wpada w ramiona pionierów. Niepodobna wyczerpać tych epizodów, a wypełniają one teraz całe szpalty dzienników, zamykając w sobie całe dramaty.

Z akcyi filantropijnej dotąd na rzecz ofiar katastrofy wpłynęło około 200,000 lirów, z czego na króla i ministrów przypada 100,000. Resztę złożyła ofiarności publicznej, a nie wyczerpuje się ona dotychczas. W każdym razie ofiary te nie pokrywają ani cząstki strat materialnych, nie mówiąc już o nie dających się zagoić ranach moralnych.

Polemika w sprawie syonizmu.

«Gazeta Polska» odebrała od jednego z zamieszkałych w Warszawie, a zajmujących wybitne stanowisko żydów, pana N., list, który podajemy poniżej, zaznaczając, że odpowiedź «Gazety Polskiej» również umieścimy.

Pan N. pisze:

Autor pomieszczonego w odcinku «Gazety Polskiej» (№ 253) artykułu p. t. „O syonizmie słów kilka”, scharakteryzowawszy bardzo trafnie znaczenie syonizmu i niebezpieczeństwa, jakie on przedstawia, obarcza inteligencję żydowską w kraju naszym ciężkim zarzutem, jakoby nie nie przedsięwzięła dla przeciwdziałania szkodliwemu temu kierunkowi i dla zwrócenia ludności żydowskiej w kraju ku celom zarówno przez jej własne dobro, jak i przez dobro całego społeczeństwa wskazanym.

Zanim się wszakże w sprawie tak doniosłej wyda wyrok potępiający, należy bezstronnie i beznamiętnie rozważyć warunki, w jakich żydzi inteligentni do działania byli powołani, i ocenić, czy wiele zdziałać byli w stanie; z drugiej zaś strony sprawdzić, czy rzeczywiście nic nie czynili i nie czynią.

Pozwól zatem, Szanowny Redaktorze, że jako żywo tą sprawą się interesujący i zbliżka

z dwiema córeczkami. Pociągnęłam więc p. Antoniego silnie za rękaw i rzekając się już dalszego oprowadzania go po innych salonach, gdzie znowu czekały podobne „akty” kobiece, wolałam go zmiażdżyć pokazaniem mu placu Saskiego i majających przez wspaniałą kolumnadę czarnych tłumów w Ogródzie Saskim, skłębionych na tle fontanny bez wody, jako że to było w sobotę.

— Eh! Zawsze to, co Warszawka to Warszawka, rzekł dziwnie rozpromieniony p. Antoni. Wam tu przecież raźniej, niż nam w Łodzi.

Niepewny, czy aluzja ta nie odnosi się przypadkiem do łatwiejszego u nas kredytu, co słusznie mogłoby pobudzić gościa do zazdrości, a nie chcąc w jego oczach kompromitować naszych pożalowania godnych stosunków, zawołałam nagle:

— Wiecie co, idźcie wieczorem na «Zbyszka i Danusię». Oto bilet, a nas nie sądźcie po dniu, lecz po nocy, w czasie której oczekiwać was będziemy w redakcyi porannego pisma, poczem razem pójdziemy na kolację.

Było po godzinie 11, gdy wrócił oczekiwany z teatru nasz gość. Z początku było mu rażno między nami. Dostał szklanek herbaty i wszystkie najświeższe depesze. Wrażenie przeszło. Herbata wypita, a tu wre dokoła ruch nieustanny wśród migotliwych płomieni gazu i świec. Zniecierpliwiony gość nadaremnie co chwila przypominał coraz bardziej poważną godzinę. Praca wrzała, pióra skrzypiały, zecerzy biegali, tak że ledwo koło godz. 3-ej w nocy wybraliśmy się do jakiegoś przyjemniejszego lokalu.

na robotę, o której mowa, i jej warunki patrzący, parę słów dla wyjaśnienia stanu rzeczy wypowiem.

Już przeszło od pół wieku inteligentni żydzi w kraju naszym przyszli do stanowczego przekonania, że ludność żydowska, w kraju zamieszkała, tylko w społecznieniu i w uobywatelnieniu, w zespoleniu się z ludnością krajową innych wyznań pomyślną przyszłość dla siebie upatrywać może, jak również z drugiej strony, że wobec nader poważnej liczby żydów, na ziemi tej osiadłych, interes ogółu wymaga koniecznie społecznienia i asymilacyi mas żydowskich, które w przeciwnym razie przedstawiałyby w społeczeństwie pierwiastek rozkładowy i osłabialaby w znacznym stopniu organizm społeczny.

Podwójny więc obowiązek — i wobec współwyznawców i wobec ogółu — rozkazywał żydom inteligentnym pracować nad asymilacją ludności żydowskiej w kraju, i do ciężkiej tej pracy zabrali się z energią i zapałem.

Praca ta wymagała mozolnej i wytrwałej walki z przesadami i zwyczajami, w ciągu wieków nabytymi, z ciemnotą i uprzedzeniem. Iść naprzód można było tylko powoli i ostrożnie, aby zbyt śmiało, zbyt gwałtownymi reformami nie zrazić tych, na których wpływać należało, i nie zerwać węzłów, jakie przodowników z masami łączyły. Pomimo tych trudności, korzyści z życiowego usposobienia ogółu i władz krajowych, przodownicy ci osiągnąć zdołali bardzo poważne rezultaty.

Oświata poczyniła znaczne postępy, język krajowy zyskał rozległe rozpowszechnienie, nabożeństwa i obrzędy religijne przybrały bardziej kulturalne i estetyczne formy, a jednocześnie usiłowania zwrócenia ludności żydowskiej do pracy produkcyjnej w różnych kierunkach natrafiły na grunt bardzo podatny, i poczęły przynosić nader pocieszające rezultaty. Szkoły publiczne w kraju przepelnione były żądną oświaty młodzieżą żydowską, której liczne zastępy z każdym rokiem powiększały szeregi społecznionych żydów.

Niestety jednak, warunki przyjazne, o których powyżej wspominam, ustąpiły miejsca wkrótce nader niesprzyjającym. Jednym z bardzo silnych współczynników zwrotu na gorsze stały się idee ekskluzywizmu i nietolerancji, z których wyrósł antysemityzm. Znaczne odłamy społeczeństwa, niepomnie wskazań miłości bliźniego, poczęły często, nawet bardzo brutalnie, odrzucać i odpychać od siebie garnące się do asymilacyi żywioty. Szerzono roznamiętnienie i rozjątrzenie. Stąd oddziaływanie inteligencji żydowskiej na masy w duchu społecznienia natrafić musiało na nowe, nieprzewidywane przeszkody.

(D. c. n.)

Idąc po schodach, słyszałem najwyraźniej krótki monolog gościa łódzkiego na temat psa i krwi, który powtórzył się i później kilkakrotnie, gdy nie dostawszy już kolacyi, musieliśmy zadowolnić się czarną kawą i wiskanami po drodze do domu numerami wieczornych dzienników.

Obiecywaliśmy wywdzięczyć sobie to niepowodzenie nazajutrz w niedzielę, uprawniającą do jakichś nadzwyczajnych pragnień. Niestety, dokuczliwe zimno i pochmurne niebo odebrało Warszawie uroku, nam fantazyi, której nie znaleźliśmy nawet w Fantazyi, odwiedziliśmy tam teatr łódzki. Wejście nasze rozrzewniło wszystkich; widać było na ich twarzach tęsknotę za Łodzią i lepszym powodzeniem. Powitawszy ich, musieliśmy pomyśleć i o sobie. Zbliżająca się chwila rozstania rozrzewnia. Trzeba było dać jej folgę. Chcąc zaś, aby gość mój miał jak najmniejszą przykrość z powodu odjazdu do Łodzi, zaprosiłem go do bardzo wykwińskiego zakładu, gdzie wiedziałem na pewne, że za wyśrubowaną cenę łatwiej dostaniemy niesmacznego majonezu na starej oliwie z lekko już cuchnącej ryby, że w barszczyku nie minie nas gruby włos z zawieszonych wąsów kucharza, zaś rumsteak na margarynie będzie miał miętę fałszerza 500-rublowek, po wydaniu go w ręce władz. Z tem wszystkim harmonizowało prawdziwe pilzneńskie butelkowe, które ocalało z niedopitych wczoraj szklanek. Gościowi memu przeciągała się coraz więcej mina, a kiedy mu na dobitkę zaczął wyliczać powyżej trapiące nas plagi warszawskie, dopiąłem celu, gdyż myśl jego ulatywała

Taktyka boerów.

—s—

Jeden z wybitnych uczestników wojny transwaalskiej pisze w angielskim piśmie, poświęconemu sprawom wojskowym, co następuje:

Rzekoma wyższość taktyki boerów nad «europejskim» sposobem wojowania anglików może łatwo obudzić dążność do reform w armiach europejskich.

Ale skoro przyjrzymy się baczniej przyczynom, dla których boerowie swoje częste odnosili zwycięstwa, spostrzeżemy, że nie należała do nich bynajmniej ta wyższość taktyczna, ale dwa zasadnicze momenty:

1) Wielkie i małe błędy taktyczne, popełniane przez dowódców angielskich głównie pod względem dostatecznej ochrony w spoczynku, marszu a nawet w bitwach.

2) Bardzo trudny teren górzisty, który obrońcy dawał wszelkie korzyści, atakującemu zaś nastroczał ogromne trudności.

Dalej nie potrzeba zapominać, że w pierwszej najbardziej dla boerów pomyślniej epoce walki, trzymali się oni, mimo swego wtargnięcia na terytorium angielskie, systemu obrony raczej, niż ataku. Nadto przeważali wówczas liczebnie nad anglikami. W walce otwartej nikt nigdy ich nie widział.

Co się tyczy strat angielskich to bynajmniej nie byłyby one mniejsze, gdyby zmieniono system ataku. Ponieważ straty te tylko w porównaniu ze stratami boerskimi wydają się bardzo dotkliwymi, natomiast stają się one zupełnie normalnymi, jeżeli się je porówna ze stratami atakujących stron w którejkolwiek z ostatnich wojen europejskich.

Ważnym doświadczeniem, zdobytym w wojnie transwaalskiej, jest doniosłe znaczenie «konnej piechoty», której zalety anglicy nauczyli się bardzo prędko należycie oceniać. Boer bowiem jest jeźdźcem ani kawalerzystą w naszym europejskim znaczeniu, ale zdolnym piechurzem. Jako taki oddawał on ogromne usługi swojej sprawie mimo braku dyscypliny i ducha zaczepnego. Niesłychana szybkość i nieporównana zręczność, z jaką konna piechota boerska przerzucała się na stanowiska i zeskoczywszy z koni obsypywała nieprzyjaciela celnym i morderczym ogniem, aby w kilkanaście minut potem znowu dosiąść koni i umknąć z horyzontu, zasługują na baczna uwagę i dokładne naśladowanie. Przytem jednak należy pamiętać, że nerwowy i oguisty temperament europejskiego konia uniemożliwia do pewnego stopnia osiągnięcie tych wszystkich korzyści, jakie przypadają w udziale boerom, których konie znamionuje wielki spokój. I tak, kiedy w angielskiej piechocie konnej na trzy konie jeden żołnierz musiał pozostać w nieczyn-

coraz widoczniej w stronę Łodzi na skrzydłach przysłowia: „Wszędzie dobrze — w domu najlepiej.”

— Cóż, nie zostaniecie przez jutro? zagadnałem fluternie p. Antoniego, gdyśmy znaleźli się na chodniku, który zaczął się pstryć na ciemno od pierwszych kropli deszczu.

— Deruska może? — zapytał zajeżdżający właśnie dorożkarz nr. 3833.

— Na kolej zawołał p. Antoni.

Za chwilkę znaleźliśmy się na dworcu.

Oczekiwanie pociągu, który nas zawsze rozłącza i przenosi w inny świat, ma pewne podobieństwo z oczekiwaniem śmierci. Wiara w przyszłe życie, a do tego lepsze, jedyną wtedy pociechę.

Musił ją odezuwać mój towarzysz w całej pełni, skoro z miną zadowoloną zaczął mię namawiać, bym pojechał z nim razem. Nalegał tak mocno i serdecznie, że był gotów, jak samobójca, wzgardzić padłem warszawskim dla lepszego — łódzkiego.

— Bo wiecie — mówił coraz promienniej — u nas znowu tak źle nie jest; pewnie, że nie zawsze dostaniecie takie śniadanie, jakim dziś nas uraczono w Warszawie, ale i u nas czasem deszcz, a czasem słońce, w którego blaskach życie piękniejszym się staje.

— Więc przyjdźcie, do widzenia — powtórzył, wychylając się jeszcze z okna wagonu, który z oświetlonego dworca warszawskiego staczał się w ciemną przestrzeń nieogadnionej nocy.

Jotbe.

ności, to w oddziałach boerskich jeden żołnierz wystarczał na 15—20 koni. Te ostatnie stały godzinami z zarzuconymi na szyję uzdeczkami nie ruszając się z miejsca, podczas kiedy ich jeźdźcy ostrzeliwali nieprzyjaciela. Ten spokój konia boerskiego umożliwiał wszystkim prawie jeźdźcom zajmowanie pozycji w strzelniczych liniach bez troski o ich wierzechowce.

Kiedy pod Spionskopem dnia 24-go lutego wszedłem o godz. 1 do boju, pozostawiłem konia swego pod skalą, nie wiedząc, co z nim zrobić.

Jakże się zdziwiłem, kiedy powróciwszy wieczorem, zastałem poeciwe zwierzę o kilka kroków od miejsca, na którym je zostawiłem. Stało tam nieruchome, gryząc jakąś zwiędłą trawę, mimo, że dokoła przez cały czas bitwy granaty angielskie sypały się bardzo gęsto.

Jeżeli jaką naukę wyciągnąć można z przebiegu wojny transwaalskiej, to chyba tę, że we wszystkich wypadkach najlepsze zastosowanie znajdowały zawsze reguły taktyczne i przepisy służbowe, wzorowane na niemieckiej armii. Wniosek to dla nas Anglików, może niepotrzebny, ale niemniej prawdziwy.

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Loubet w Rzymie.

Jedną z ważniejszych kwestyj, interesujących obecnie świat dyplomatyczny, jest zamierzona podróż króla włoskiego Wiktora Emanuela II do Paryża, która w takim tylko wypadku może dojść do skutku, jeżeli Loubet, prezydent Rzeczypospolitej francuskiej, zgodzi się rewizytować króla w Rzymie.

Krok ten jednak ze strony Loubeta naraziłby Francję na stanowcze zerwanie ze Stolicą Apostolską, która wielce pomaga Francji w jej planach kolonizacyjnych w Azji i Afryce.

Zerwanie między Francją a Watykanem uśmiecha się Włochom, albowiem w pierwszej linii skorzystałoby z tego kupcy włoscy i koloniści, tam, gdzie konkurują oni z francuskimi kupcami i kolonistami.

Z drugiej strony chociaż w czasach ostatnich pomiędzy Włochami a Francją zacieśniły się stosunki wzajemne, lecz jeszcze bardzo wiele panuje nieporozumień i istnieją głębokie niedowierzanie. To też prawdopodobnie rząd francuski nie zechce wypuścić z rąk atutu tak ważnego, jak kwestya rzymska.

Różne wieści.

— W dniu 1 b. m. w koloniach Lichtenau, Lindenau i innych w pow. berdiańskim dało się usłyszeć silne falowanie ziemi, któremu towarzyszył trzykrotny huk podziemny.

— Parlament austriacki ma być zwołany pomiędzy 15 a 20 b. m.

— Kilku posłów czeskich na zebraniach wyborczych oświadczyło, że jeśli żądania Czechów nie będą uwzględnione, rządowi grozi obstrukcja parlamentarna.

— Towarzystwom polskim w Saksonii zapowiedziano, aby na zebraniach posługiwały się wyłącznie językiem niemieckim.

— W wiedeńskich kołach dworskich mówią głośno o upadku dr. Koerbera, do którego cesarz jest zrażony, z powodu przewlekania się bez końca układów z Węgrami, tudzież dwulicowości prądów, jakie się pojawiły od czasu małżeństwa arcyksięcia Franciszka Ferdynanda z hr. Chotek, dzisiejszą księżną Hohenberg.

Nie powiodło się też cesarzowi Franciszkowi Józefowi nakłonienie do dalszych ustępstw Szella, który się wyraził po posłuchaniu u cesarza, że rola jego skończona i wszystko leży w rękach monarchy. Koerber w ostatniej chwili wystąpił podobno z nowymi żądaniami natury politycznej, dotyczącymi zastosowania do ugody znanego § 14.

Dr. Koerber zwoła w przyszłym tygodniu wszystkich przywódców stronnictw na konferencję.

— Kongres dla zwalczenia handlu dziewczętami zebrał się we Frankfurcie. Delegaci przybyli z Niemiec, Austro-Węgier, Bulgarii, Włoch, Szwajcarii, Rosji i Anglii. Powitał ich burmistrz naczelnicy miasta Adikes i stwierdził, że

kongres pod każdym względem odpowiada duchowi czasu, ponieważ zjednoczył wszystkie zadania i wszystkie narody dla zwalczania wspólnego wrzodu, zarówno im dolegającego. W imieniu cesarza powitał kongres szambelan Keller. Przedstawiciel kanclerza podniósł zasługi francuza Berengera, tudzież Anglika Butta położone dla ukrócenia tego niecenego handlu.

— Francja zawarła z Syamem traktat na następujących podstawach:

Francja wchodzi w posiadanie prowincji Maluprey i Bassak. Wojsko francuskie opuszcza Czantabun. Syam otrzyma prawo wysyłania wojska w rozmaite punkty brzegu Mekongu. Syam może budować przystanie, kanały i koleje w syamskiej części Mekongu, nie może jednak pobierać cła różniczkowego ani też czynić użytku z przystani, kanałów i kolei w syamskiej części biegu Mekongu i całym Syamem bez zezwolenia Francji.

— Rządy związkowe St. Zjedn. usiłują w drodze kompromisu załatwić zmwę górników węgla. Przeciw magnatom kopalnianym, którzy odrzucili pośrednictwo Roosevelta urządzono wielkie manifestacje. Sensacyjne wrażenie wywołał Morgan, organizator trustów, który zwrócił się do prezydenta Roosevelta z propozycją powierzenia mu roli rozjemcy. Plan Morgana uzyskał aprobatę przywódcy górników Mithela.

— Na odbytem we wtorek dorocznym zebraniu republikańskiego komitetu dla handlu i prze-

mysłu wygłosili mowy: Trouliot, Brisson i Combes.

Combes dziękował za wyrazy uznania dla rządu, wypowiedziane przez mówców. Polityka Waldecka-Rousseau pozostała bez zmiany. Rząd będzie miał dosyć energii do przeprowadzenia zadania, wytkniętego w deklaracji ministerialnej. Obowiązkiem rządu jest troszczyć się gorliwie o interesy handlu i przemysłu.

W chwili obecnej panuje spokój zarówno wewnątrz, jak i zewnątrz kraju. Od r. 1870 trzymała się Francja wytrwale polityki pokojowej. Żadne z mocarstw nie bronilo pokoju wytrwalej, niż Francja, nie przemawiało goręcej od niej za międzynarodowym sądem rozjemczym. Nacyonalizm usiłuje uwieść Francję perspektywą wojny, podbojów. Francja z pogardą odepchnęła wojnę, reakcję. Francja miłuje pokój nie z powodu swej niemocy, posiada bowiem armię, dorównyującą dzielnością i liczebnością armiom innych mocarstw. Francja republikańska kieruje się zasadami kulturalnymi, wstrzymującami narody od wojny.

Korzystajcie z pokoju tego, który dziś uważać można za trwalszy, niż kiedykolwiek bądź dzięki wybornym stosunkom z wszystkimi mocarstwami. Świat uznaje lojalność naszej polityki zewnętrznej, dzięki której Rzeczpospolita rozporządza potężnym przymierzem, przyjacielskimi stosunkami, otoczona szacunkiem. Groźby monarchistów i nacyonalistów jej nie zastraszą.

Za tyle dowodów współczucia, życzliwości i serdecznej pamięci, okazanej przy oddaniu ostatniej posługi

S. P.

Erazmowi Panasewiczowi

przesyłamy wdzięcznem sercem „Bóg zapłać“ Szanownemu Duchowieństwu, wszystkim kolegom, przyjaciółom i znajomym a w szczególności zaś tym, którzy na barkach swych ciała wynieśli na cmentarz.

1320

W głębokim smutku pogrążona Rodzina.

Telegramy.

(Od naszych korespondentów).

Wiedeń, 8 października. Córka Schoenerera wbrew woli ojca, zaślubiła w Zurychu Polaka, nadporucznika Zborowskiego.

Wiedeń, 8 października. Radę państwa zwołano na dzień 16 b. m.

Berlin, 8 października. „Nordd. Allg. Ztg.“ donosi urzędowo, co następuje: Cesarz Wilhelm zawiadomił dnia 18 września generałów boerskich, że gotów im udzielić audyencji pod warunkiem jednak, że w czasie wizyty swej w Niemczech wstrzymają się od wszelkiej agitacji antiangielskiej i że ich cesarzowi przedstawi poseł angielski. Dewet przyjął warunki te w imieniu kolegów.

Berlin, 8 października. Donoszą z Haagi: Dewet, który pierwotnie przyjął warunki audyencji, postawione przez cesarza Wilhelma, zmienił następnie zdanie. Wodzowie boerscy przypuszczali, że ich cesarz przyjmie wprost, bez pośrednictwa posła angielskiego, wobec czego audyencya się nie odbędzie.

Berlin, 8 października. „Nordd. Allg. Ztg.“ oświadcza, że doniesienie dzienników, jakoby cesarz Wilhelm wysłał depezę do pani Zola, jest nieprawdziwe.

Paryż, 8 października. Liczba strejkujących w Lens dochodzi 38 tysięcy ludzi. Przybyły posiłki zbrojne. W Valenciennes odbywają się codziennie zgromadzenia. Syndykaty żółte zwalczają zmwę. Kompania sądzi, że 5,000 górników oprze się zmwie. W St. Etienne skonsygnowano wojsko.

Rzym, 8 października. W północnych Włoszech śnieg pada bez przerwy.

Belgrad, 8 października. Doniesienia zagraniczne o poważnem, wzmagającym się powstaniu w Macedonii nie zasługują na wiarę. Wiarogodne informacje stwierdzają, że dotychczasowe rozruchy nie miały charakteru groźnego. Znaczące

siły wojenne, wystawione przez Turcję, staną się niezawodnie wkrótce panami położenia.

New-York, 8 października. Do okręgów górniczych wysłano wojsko w liczbie 12,000 żołnierzy. Otrzymało ono rozkaz, ażeby w razie potrzeby robiło użytek z broni.

Z ostatniej chwili.

(Od naszych korespondentów).

Petersburg, 9 października. Wicegubernator piotrkowski hrabia Lueders von Weimarn mianowany naczelnikiem zakładów dobroczynnych w Warszawie.

Petersburg, 9 października. Gubernatorem wileńskim mianowany hr. Pahlen.

Kopenhaga, 9 października. Minister spraw zagranicznych wniósł do izby projekt, dotyczący odstąpienia Stanom Zjednoczonym wysp Zachodnio-Indyjskich.

KOMITET SYNAGOGI

przy ul. Spacerowej

podaje do wiadomości, że w nadchodzące święto dnia Odpuszczenia (Jom-Kipur) nabożeństwa w Synagodze rozpoczyna się: wieczorne (Kol Nidrej) o godz. 5; poranne o godz. 7. 1311—1—1

Dr. A. Heiman

Choroby uszu,
nosa i gardła.

ulica Jasna № 4, Warszawa. 1239-3-1

Dr. Ksawery Jasiński

powrócić.

—(?)—

Chemiczna Pralnia, Farbiarnia i Sztuczna Cerownia
J. THOMASA
 ulica Piotrkowska № 79 i Spacerowa № 30
 830-r-71 pod klerunkiem pierwszorzędnej specjalisty.
 Przyjmuje do prania i farbowania: garderobę męską i damską, plusze, jedwabie, aksamity, firanki białe i kolorowe, koronki, portyery itd. Czyściel i farbuje bez potrzeby prucia garderoby. Dekatyzacja materiałów dla panów krawców. Zupełna gwarancja trwałości kolorów. Ceny możliwie niskie.

M. Sprzączkowski Łódź, Piotrkowska 54 róg Dzielnej
Hurtowy i Detaliczny SKŁAD WIN,
 oraz Główny Skład Herbaty, firmy **Piotr Orłow**
 poleca: Odstale wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie—„Vermouth“ tudzież Koniaki kuracyjne, oraz Romy i likiery krajowe i zagraniczne.
 Wina Krymskie: białe i czerwone od 40 kop. do 1 rubla za butelkę. Miody staropolskie od 60 kop. do 10 rb. za butelkę.
KAWIOR ASTRACHAŃSKI 171-r-100
 gruboziarnisty bez soli, oraz wszelkie towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące. **Cukier** po cenach stałych fabrycznych.

Na sezon zimowy
 poleca najświeższe w wielkim wyborze peleryny, saki i żakiety, po cenach nader umiarkowanych
C. CHASKLOWICZ,
 1269-5-4 ulica Piotrkowska 41, w domu Wajraucha.

OGŁOSZENIE ZARZĄD
Drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej
 niniejszem zawiadamia, wysyłających ładunki, że na stacji Łódź dnia 30 września (13 października) 1902 roku o g. 10 rano na zasadzie § 84 ogólnej ustawy Ros. dróg żelaz. będzie sprzedany z głośnej licytacji, nie wykupione przez odbiorców towary, przybyłe w mies. wrześniu r. b. za frachtami:
 St. Warszawa W. pośp. № 9449, słonina wieprzowa solona F. Ługowoj; Warszawa W. № 25080, 25082 wino winogr. W. Wygocki; Warszawa W. № 25775, syrop kartoflany F. Miller; Sokołow № 2755 miód do picia, N. Lerman, Wengrow, Kwiatkowski.

Uwaga! W razie, gdyby licytacja w dniu wyżej oznaczonym, nie doszła do skutku, to powtórna ostateczna sprzedaż odbędzie się dnia 2 (15) października 1902 r. o g. 10 r.

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Dr. S. LEWKOWICZ
 Zachodnia № 33 (obok lombardu akcyjnego)
 Dla panów od 8-11 r. i od 5-8 wiecz.
 Dla dam od godz. 2 do 3 popołudniu.
 W niedziele i święta od 9-12 i 5-7.
 599-e-90

Dr. A. Brandstein
 Choroby dziecięce i wewnętrzne, **Akuszerya**
 przyjmuje od 9-11 r. i 5-7 wiecz.
 Łódź, Konstancyńska 7.
 1069-e-27

Dr. D. Helman
 Choroby uszu, nosa, krtani i gardła.
 Przyjmuje od 9-11 i 4-7.
 Piotrkowska № 39.
 858-e-54

Dr. O. Altenberger
 Andrzeja 5
 Choroby nosa, gardła i uszu.
 Przyjmuje w domu od 9 do 11 rano i od 4 do 6 popołudniu, w święta przyjmuje tylko rano.
 1165-e-16

Dr. E. Mittelstaedt
 Choroby wewnętrzne i nerwowe.
Piotrkowska 243
 Przyjmuje od 8-9 1/2 r., i od 4-6 pop.
 1112-e-48

Dr. Rabinowicz
 Choroby gardła, nosa i uszu oraz zaburzeń mowy,
ulica Zielona № 3.
 Przyjmuje od godz. 10-12 r. i 5-7 pop.
 880-r-48

Dr. Jan Pieniążek
 przyjmuje w chorobach nosa, gardła i uszu.
 10 i pół rano i od 5 do 7 wieczorem.
Srednia № 12.
 425-d-39

Dr. S. Dworząńczyk
 Choroby weneryczne i skórne powrócił.
 Mieszka obecnie **Piotrkowska № 145**
 godziny przyjęcia od 9-10 rano i od 6-7 popoł.
 1188-10-7

Dr. Leon Silberstein
 Leczy: Choroby skórne i weneryczne
 Przyjmuje panów od 8-10, i od 2, 6-8 wieczorem. Panie od 5-8 po południu
EWANGELICKA N. 7.
 W niedzielę i święta od 9-11 rano i od 6-8 wieczorem.

Lecznica dla Chorych
WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
Dr. B. MARGULIESA
 ul. Wólczańska № 39 róg Benedykta 10.
Porada 40 kop.
 Przyjmuje od 12-2 pop. i od 4 1/2-8 wiecz. w niedz. i święta od 9-12 i od 4 1/2-6 1/2 w **Łózk. dla chorych.**
 713-r-47

Do nabycia w księgarni R. Szatkiego 1 we wszystkich księgarniach popularne 2 dzieła
Malżeństwo i Rzerzączka
Przymiot i jego leczenie
 przez **D-ra Iz. Abrutina**, ordynatora oddziału chorób wenerycznych i skórnych w szpitalu Poznańskich w Łodzi.
 759-d-30

LODŲ
 kilka tysięcy centnarów do sprzedania tanio, może być z dostawą w dowolnych ilościach. Wiadomość w fabryce wód.
J. Kostro
 Ul. Widzewska № 145.
 1808-3-2

Obiady
 wydaje się na miasto w różnych cenach.
Nawrot № 8 m. 27.
 297-30-d.

Biuro Nauczycielskie
RADKIEWICZ, Nawrot 1
 ma natychmiast do umieszczenia: Nauczycieli, nauczycielki, freblówek, bony różnej narodowości.
Dział rekomendacyjny poleca: Buchalterów, buchalterki, kasyerki, kasyerów, ekspedyentów, ekspedyentki, magazynierów, rządów, gospodynie, itp. Na żądanie kaucyje i poważne referencye. 562-d-46cs

Dobre i ładne kapelusze męskie
 sprzedaje
A. Marszał.
 Łódź, Piotrkowska 123.

Egzystująca od lat 12-tu w Łodzi
PRACOWNIA
Haftu i znaczenia bielizny
D. Mazurkiewiczowej
 Ul. Przejazd № 12, m. 14
 przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące, gwarantuje artystyczne wykończenie po możliwie niskich cenach.
Monogramy od kop. 5.

Tylko w jednym polskim damskim magazynie
DRABIKOWSKIEGO
Piotrkowska 163
 robią okrycia, futra, suknie, gustowne i tania, tak z własnego materiału jak i powierzzonego. Kopia modeli francuskich. Tamże można dostać fasony z bibułki.
 1292-6-2

Przyjmuje nadrabianie pończoch.
 Ul. Mikołajewska № 59, m. 56, II piętro.
 1111-d-33

Ogłoszenia drobne.
 Conversation française chez une dame instruite. Oferty „Lothn“ d-39wes
 Do egzercytowania fortepian na godziny. Wiadomość w adm. „Rozwoju“ 1492-d-9
 Do wynajęcia zaraz ładny pokój z umeblowaniem lub bez, niedrogo. Skwero-wa 20 m. 8. 1841-4-2
 Do sprzedania sklep rzeźniczy z całym urządzeniem. Przejazd 76. 1839-3-2
 Do wynajęcia pokój z balkonem, z osobnym wejściem zaraz. Ul. Przejazd 8 Wiadomość ul. Spacerowa 41 m. 26. 1837-2-2
 Francuska upoważniona przez władzę szkolną, udziela lekcji gramatyki, konwersacji i korespondencyj handlowej. Spacerowa 1 m. 19. 1759-5-4
 Fisharmonię nową 12 regestrów, bardzo tania sprzedam. Wszelkie instrumenty i przybory muzyczne oraz struny niebaw-nej dobroci poleca Ozmiński, Konstancynow-ska 10. 1812-3-2ppe
 Kawiarnia z urządzeniem i bilardem zaraz do sprzedania. Zgierska № 38. 1835-3-2
 Kantor służących, Średnia № 10, prze-nie-iony został na tąż ul. № 1, (gdzie hotel Niemlecki) w podwórzu. 1833-4-3
 Młody człowiek, znający języki, rosyjski, polski i niemiecki, poszukuj- posady subiekta, inkasenta, ekspedyenta lub tp Oferty proszę składać w aim „Roz-woju“ pod „Posada“. 1839-3-2
 Niemiecka konwersacja u młodej polki. „Studyn“ d-wes
 Obłady gospodarskie w domu prywatnym po 35 kop. Ul. Pusta № 3, na parterze. d-4
 Potrzebni czeladnicy krawieccy i uczeń. Piotrkowska 103, F. Mecweldowski. 1831-3-3
 Pralnia chemiczna. Średnia 20. K. Szeze-pański. 441-d-49
 Poszukuję kilku czeladzi stolarskich, meblowych. Wólczańska 105. 1840-3-2
 Potrzebna dobra kobieta, wdowa, za go-spodynię do pralni chemicznej. Wi-dzewska 10, N. Sobocińska. 1838-3-2
 Poszukuję posady ekspedyentki, kasyerki lub buchalterki. Oferty proszę skła-dać w adm. „Rozwoju“ pod lit. „A. K.“ 1785-3-3
 Przybłąkał się pies chart, rasy białej. Do odebrania ul. Wesoła № 3 u stróża. 1824-3-3
 Uczeń kl. 7 gimnazjum poszukuje kore-petycyj lub lekcji wszystkich przed-miów gimnazjalnych (z niemiecką kon-wersacją) za mieszkanie i stół. Łu-kawe oferty proszę złożyć pod lit. „H“ w adm. „Rozwoju“. 1823-3-2
 Une française desire donner des leçons et de conversation. Adresser „Roz-wój“ pour „Française“. 1749-2-2ps
 Uczeń VIII klasy gimnazjum poszukuje korepetycyi. Oferty sub. „Filolog“ przyj-muje adm.instr. „Rozwoju“. 1621-d-9
 Zdolny czeladnik krawiecki, dostanie stałą robotę. Wiadomość w adm.in. „Rozwoju“. 1836-2-2
 Zaginął paszport na imię Anny Kowa-lewskiej, wydany z Warszawy. 1826-3-3
 Zaginęła karta pobytu na imię Wacła-wa Wasliaka, wydana z magistratu m. Łodzi. 1830-3-3
 Zaginął paszport na imię Jankla Dawida Brajer, wydany z gminy Aleksandrów. Łaskawy znalazca zechce złożyć takowy w gminie Radogoszcz. 1827-3-3
 Zaraz potrzebny ślusarz na budowlane roboty Wólczańska 91. 1819-3-3
 Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Bogdana, wydana z gminy Radogoszcz. 1828-3-3
 Zaginęła karta pobytu na imię Antoniego Głowackiego, wydana w magistracie m. Łodzi. 1834-3-3
 Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Ignacego Gołąbowskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 1825-3-3
 Zaginęła karta pobytu na imię Sapszy Sapersteina, wydana w Radogoszczu. 1822-3-3
 Zakład zegarmistrzowski St. Dreckiego, przyjmie ucznia na praktykę. Piotrkow-ska 113. 1818-3-3
 Zaginął paszport na imię Jana Osipola, wydany w Lewej Rososzy. 1816-3-3

Skład Warszawskiej fabryki octu Henryka Komicza

pod firmą

„MONOPOL“

w Łodzi, ul. Juliusza № 11.

Telefonu № 779.

zaopatrzony jest stale we wszystkie gatunki octu spirytusowego i winnego, odznaczającego się bardzo przyjemnym smakiem i aromatem.

230-52-32

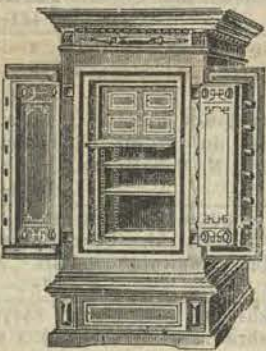
IV klasowa prywatna pensja żeńska

N. A. IWANOWEJ

zawiadamia, że lekcje rozpoczęły się 20 sierpnia.
Kurs gimnazjalny. Nowe uczenie przyjmuje się codziennie od godz. 9-ej do 7 w. Pensja przeniesiona do nowego obszernego lokalu przy ulicy **Widzewskiej № 61.**

1117-d-15

N. IWANOWA.



Józef Weikert

Fabryka kas ogniotrwałych

SKŁAD: ul. Piotrkowska 95. FABRYKA: ul. św. Andrzeja 26

poleca wielki wybór kas ogniotrwałych we wszystkich wielkościach. Reperacje i lakierowania wykonywane są dokładnie i szybko. Na zamówienie przyjmują się przy kupnie nowych, kasy używane.

406 d-4

- 1) Specjalne stoły mechaniczne i biurka do maszyn do pisania.
- 2) Oryginalne biurka amerykańskie: „Derby“ z żaluzjami.
- 3) Fotele, obracające się na jednym poziomie około osi
- 4) Etażerki handlowe, nadzwyczaj praktyczne i przechylające się w tył na sprężynach.
- 5) Biblioteczki składane nader praktyczne, dające się zwiększać w miarę potrzeby.
- 6) Segregatory do przechowywania korespondencji różnych wielkości.
- 7) Mimeograf Edisona do szybkiego kopiowania 250,000 sztuk w użyciu.

—1191—20—7

polecają:

KRZYSZTOF BRUN I SYN

Przedstawiciele Towarzystwa Udziałowego J. Block.

Skład artykułów specjalnych

w Hotelu „Bristol“ w Warszawie
Krakowskie-Przedmieście № 42.

Zastępca na Łódź i okolice **H. S. Neumark**

Ulica św. Benedykta № 9.

Sprzedawcy na miasto poszukiwani.

Sprzedaż na częściowe spłaty.

Łózka zwyczajne od 3 rb.
Łózka angielskie od 9 rb.
Łózka dziecinne od 4 rb. 50 k.
Kucharki szwedzkie „Primus“.
Szwedzkie żelazka do prasowania.
Maszyny do robienia masła.
Maszyny do robienia lodów.
Piecze żelazne wykładane gliną ogniotrwałą.
Piecze naftowe.
Zasłony przed pieciami.
Umywalnie różnych systemów.
Garnitury do umywalni.
Galanteryę domową i gospodarczą.
Wózki dziecinne.
Garnitury do kawy.
Serwisy do oliwy i octu.
Garnki kuchenne i emaliowane.

POLECA

SKŁAD FABRYCZNY

Akc. Tow. Wł. Gostyński i S-ka

Piotrkowska 68.

Zarządzający J. R. Żdzarski.

Sprzedaż na częściowe spłaty.

36-104-75



Specjalny magazyn ubiorów dziecięcych
M. POLASKIEJ

zawiadamia Szanowną klientelę, że z d. 1-go października roku bieżącego powiększa zakres działalności swojej, przez przyjmowanie obstarunków na mundurki gimnazjalne, szkoły handlowej, krótkie paletoty i ubranka dla chłopczyków, które artystycznie wykończyła sposobem zagranicznym, krojeży wyspecjalizowany w pierwszorzędnym zagranicznych firmach. Poleca gotowe sukienki, garnitury dla chłopczyków, kapelusze, przyjmuje do roboty mundurki i sukienki dla pańienek do lat 17-tn

Polaska, Piotrkowska № 89.

1287-3-2

Nauczycielka

wykwalifikowana, udziela specjalnie lekcji **matematyki**, w zakresie kursu gimnazjalnego; przygotowuje również do szkół i udziela korepetycji. Wiadomość ul. Zawadzka 39 m. 8, codziennie między godz. 1-3

1299-3-2

W Szkole rysunków i malarstwa

art. mal. **W. Wołczaskiego**

przy ul. Zawadzkiej 14 m. 5

Zapisy uczniów i uczenie od godz. 2-4 codziennie. Lekcje rysunków i malarstwa, jak również sztuki stosowanej i dekoracyjnej.

1009-0-26

Wyżeł

ponter, kasztanowaty, pierś biała, zaginał. Uprasza się o odprowadzenie na ul. Główną № 59 za wynagrodzeniem.

1300-3-3

Pokój

z osobnym wejściem tylko dla kobiety najlepiej dla nauczycielki, zaraz do wynajęcia. Na życzenie z usługą i całkowitem utrzymaniem. Wiadomość ul. Piotrkowska 28, I-sze piętro, front.

1287-d-6

Potrzebny zaraz

Pokój z kuchnią

duży, suchy, nie wysoko, nie daleko Nowego Rynku. Oferty składać w adm. „Rozwoju“ pod lit. M. M. 1280-3-3



Zakład
Zegarmistrzowski

St. DRECKIEGO

Piotrkowska № 113

przyjmuje wszelkie roboty zegarmistrzowskie i jubilerskie, jako też konserwowania zegarów w fabrykach i domach prywatnych. Roboty sumienne i ceny umiarkowane

1021-30-39

Amatorom

dawnej szkoły malarstwa!

Sprzedam niedrogo dwa obrazy włoskich malarzów: Rosa de Tivoli i Bacclarelli. Wiadomość u właściciela. Ulica Pańska № 36 m. № 13.

1303-3-2

„Eksikans“ St. Górskiego.

Hygieniczny proszek od potu i odparzenia ciała, niezbędny podczas lata. Cena 25 k. Sprzedaż wszędzie. 789-30-3

Podwójnej buchalterii

wynęca gruntownie

J. Mantinband

dyplom. nauczyciel buchalterii

Cegielniana 61 m. 37

przyjmuje codziennie od 1-2 pop. i od 7 do 8 1/2 w.

1134-r-25

Karety

dwie używane okazujące do sprzedania.
Piotrkowska 86. 1309-2-2

Potrzebne mieszkanie

składające się z dwóch pokoi i kuchni, w okolicy ulicy Rozwadowskiej. Oferty proszę składać w adm. „Rozwoju“ pod lit. A. K.

1307-3-2

Potrzebne są zdolne

STANICZARKI

za dobrem wynagrodzeniem.

Ul. Przejazd nr. 16, mieszk. 4, I-sze piętro, naprzeciw placu „Cyklistów.“



Tylko 4 ruble.

Komplet dzwonka elektrycznego składającego się z 1 dzwonka, 1 baterii, 2 przycisków, 200' drutu, gwoździ, taśmy i opisu.

Tylko 10 rb. 1127 20-7

fonograf Lira z 3 walcami Edisona, śpiewy polskie Orkiestra Namysłowskiego. **Adam Klimkiewicz,**

WARSZAWA,
Senatorska 36.

